

Słomski, Wojciech

"O filozofię bać się nie musimy",
Barbara Skarga, Warszawa 1999 :
[recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 7/2, 157-160

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rencjami z zewnątrz. Zastanawiać musi także refleksja, że: „Wojna o Kosowo stworzyła niebezpieczeństwo ustanowienia nowej linii podziału: oddzielającej od siebie kraje Zachodu i ich sojuszników, gotowych prowadzić aktywną politykę w obronie wartości, którym hołdują, od większości państw, która w dalszym ciągu za świętą uważa zasadę narodowej suwerenności” (s. 145).

Po wojnie w Kosowie ukazało się już na świecie wiele publikacji i będzie ich przybywać ze względu na doniosłość tematu i wciąż trwającą dyskusję nad szeregiem kontrowersji, jakie wywołała militarna interwencja NATO. Z pełną satysfakcją można stwierdzić, że omawiana książka w sposób wieloaspektowy (także z punktu widzenia wielu autorów) przedstawia polskiemu czytelnikowi rozległość tego problemu.

Jerzy Stańczyk

Barbara Skarga, *O filozofię bać się nie musimy*, PWN, Warszawa 1999, str. 165.

Książka Barbary Skargi stanowi dowód, iż o filozofię bać się nie należy, i to zwłaszcza o taką filozofię, jaką stara się uprawiać autorka. Nie jest to bowiem zbiór przypadkowych rozpraw pisanych przy różnych okazjach i zawdzięczających swe powstanie różnym przypadkowym, zewnętrznym dla rozważań okolicznościom. Nie jest to także zbiór rozpraw odnoszących się do klasycznego kanonu problemów filozoficznych, jakich zawodowemu filozofowi po prostu nie wypada nie poruszyć. Teksty tworzące poszczególne rozdziały książki powstawały wprawdzie od siebie niezależnie i nie tworzą zwartej całości, jednak charakteryzują się czymś, co w prozie filozoficznej staje się coraz rzadsze: wynikają one z autentycznego, żywego zaangażowania się autorki w problemy, o których mówi, zaangażowania tak intensywnego, iż czytając książkę nie sposób nie dostrzec wagi poruszanych zagadnień i nie zrozumieć, na czym ich doniosłość polega.

Jak wspominałem, praca B. Skargi składa się z tekstów pisanych w różnych latach poświęconych rozmaitym problemom: od metafizologii po uwagi na temat poglądów Elzenberga. Książkę tę można więc czytać wybiórczo: bądź pomijając te rozdziały, które z jakichś przyczyn uważa się za nieistotne, bądź też po prostu koncentrując się na zagadnieniach, które aktualnie wydają się najciekawsze. Taki rodzaj lektury jest oczywiście możliwy, jednak nie oznacza to, iż jest on wskazany. Potraktowanie rozpraw B. Skargi jako przyczynków dostarczających użytecznych informacji na te czy owe tematy wprawdzie grzechem śmiertelnym nie jest, jednak w rezultacie prowadzi do zapoznania wartości, która – choć zawarta w każdym pojedynczym tekście – najpełniej manifestuje się po przeczytaniu wszystkich rozdziałów, niezależnie od tego, czy ich tematyka jest w danej chwili interesująca czy też nie. Słusznie bowiem zauważył Leszek

Kołąkowski, iż obok tekstów autorki nie sposób przejść obojętnie, nie sposób czytać ich, nie poddając zarazem krytycznej ocenie własnych poglądów. Nawyk wybiórczego czytania książek złożonych z oderwanych od siebie tematycznie rozdziałów jest wprawdzie odruchem naturalnym, podyktowanym czytelniczym instynktem oszczędzania czasu i energii, jednak odruch ten ma sens jedynie w przypadku publikacji, które rzeczywiście nie są niczym innym poza zbiorami mniej lub bardziej przypadkowych przyczynków. Rzeczą znamioną jest, że biorąc do ręki książki filozofów o nazwiskach znanych i uznanych na ogół ów czytelniczy nawyk podejrzliwości zawieszamy, wychodząc z założenia, iż sama sława danego nazwiska jest wystarczającą podstawą do przeprowadzenia wnikliwej lektury. B. Skarga – niestety – wciąż przez niewielu jest postrzegana jako „gwiazda filozoficzna pierwszej jasności”, w przeciwieństwie do wspomnianego L. Kołąkowskiego (którego, np. powiastki filozoficzne pod względem wartości literackiej są wyraźnie dwuznaczne, a jednak znajdują czytelników uwiedzionych brzmieniem nazwiska autora). Nad niedostateczną popularnością autorki należy ubolewać, choć niewątpliwie winę za ten stan rzeczy należy przypisać jej samej: gdyby nie nadmierna i nieuzasadniona wstrzeźliwość autorki w publikowaniu własnych rozpraw, *Zachęta do czytania rozpraw Barbary Skargi* pióra L. Kołąkowskiego nie byłaby potrzebna.

W rozprawach B. Skargi mamy więc do czynienia z filozofią w „prawdziwym” tego słowa znaczeniu. Sformułowanie, iż filozofia ta jest filozofią „prawdziwą” zostało celowo ujęte w nawias nie dlatego, że nie istnieje coś, co nazwać by można filozofią nieprawdziwą, quasi-filozofią lub filozofią po prostu złą, lecz dlatego, że nie istnieje filozofia, która byłaby prawdziwa w sposób bezwzględnie ogólny. Innymi słowy, refleksja filozoficzna może być prawdziwa tylko wtedy, kiedy jej prawdziwość jest prawdziwością indywidualną samego filozofującego. To filozof decyduje o tym, czy i w jaki sposób jego filozofowanie przebiegać będzie tak, aby nie wpaść – świadomie lub nie – w pułapkę konformizmu zastępującego rzetelną i bezkompromisową troskę o rzeczywistość. Nie sposób też określić miernika pozwalającego jednoznacznie odróżnić filozofię rzetelną, prawdziwą, od tej, która nie potrafi się uwolnić z mniejszej lub większej ilości pozorów filozofii.

W przypadku pracy B. Skargi mamy do czynienia z dziełem, którego prawdziwość przejawia się w zasygnalizowanym już ścisłym związku nie tylko pomiędzy podmiotem i przedmiotem filozofowania, lecz w równej mierze pomiędzy podmiotem, czyli samym filozofem, a odbiorcą, za którego autor tekstu filozoficznego powinien umieć wziąć na siebie odpowiedzialność. B. Skarga zdaje sobie doskonale sprawę zarówno z doniosłości poruszanych zagadnień, jak i z doniosłości swych rozważań o tych zagadnieniach – doniosłości, którą autorka wydaje się niekiedy odczuwać jako rodzaj nadmiernego skrępowania wykluczającego formułowanie sądów zbyt ryzykownych i niewystarczająco uzasadnionych.

Jest to oczywiście jedna z głównych zalet książki, czy raczej druga strona tego samego medalu: wszak nie co innego tylko poczucie odpowiedzialności i doniosłości własnej pracy każe autorce dzielić się z tylko tymi przemyśleniami, które czytający odbierze jako ważne i zdoła uczynić je punktem odniesienia dla własnych refleksji.

W ten sposób można wytłumaczyć całkowity brak ścisłych rozgraniczeń pomiędzy dobrem a złem i apodyktycznych sądów wartościujących, których, niestety, tylko nielicznym autorom udaje się uniknąć w wystarczającym stopniu. Mimo różnorodności zagadnień każdy przedmiot zostaje przez B. Skargę ujęty w jego wieloznaczności i jego rozlicznych uwarunkowaniach wśród innych przedmiotów i zjawisk. Żadna rzecz nie podlega redukcji do arbitralnie wybranych aspektów, nie zostaje zubożona ani pozbawiona niczego ze swej wielowarstwowości. Ów całościowy sposób widzenia przedmiotów nie stoi przy tym w sprzeczności z umiejętnością analitycznego myślenia o tychże przedmiotach. B. Skarga nie pisze esejów, w których dzieliłaby się swoimi subiektywnymi odczuciami na temat wybranych stanów rzeczy – jej rozważania nie przestają być wzorcowym przykładem rzetelnej, jasnej, poprawnie logicznie przeprowadzonej analizy. Autorka jedynie nie podlega złudzeniu, iż tego rodzaju analizy są w stanie doprowadzić do łatwych i prostych wniosków, a naiwna wiara, iż filozof ze swej natury jest bardziej predestynowany do zrozumienia rzeczywistości niż ktokolwiek inny, jest ostatnią rzeczą, jaką można jej zarzucić.

Dlatego więc, pomimo wyraźnego powstrzymywania się od wygłaszania pochopnych sądów książka B. Skargi wywiera tak znaczący wpływ na każdego, kto ją przeczyta? Otóż, oprócz tego, co zostało powiedziane dotychczas, wyjaśnieniem może być tutaj przekonanie autorki, iż niezwykle złożoność i wieloznaczność przedmiotów w sferze wartościowania nie stanowi przyczyny, dla których przedmioty te nie były poznawalne. W rozprawach tych nie zdarza się autorce narzekać, iż jakiegoś zjawiska nie potrafi zrozumieć lub przewidzieć, lub że nie jest w stanie sformułować jednoznacznej oceny moralnej. Nawet jeśli określone zjawiska nie są dla niej zrozumiałe i nawet jeśli powstrzymuje się ona od sądów wartościujących, to czytelnik nie odczuwa tego jako zaniechania wysiłku w celu zbliżania się do zadowalającego rozwiązania. W trakcie lektury można doświadczyć pewnego szczególnego wrażenia napięcia, jakie wytwarza się na styku pomiędzy wolą dotarcia do rozwiązań ważnych problemów z naturą samych tych problemów, która na ich rozwiązania nie pozwala.

Dla odbiorcy tekstu B. Skargi ważne jest również to, że autorka, ukrywając się na ogół poza swym tekstem, który z „literackiego” punktu widzenia jest maksymalnie zobiektywizowany, mówi jednak o doświadczeniach będących zarówno częścią jej intelektualnej, jak i życiowej, pozafilozoficznej biografii. W książce obydwie te perspektywy zlewają się w jedną, tworząc ten rodzaj tekstu filozoficznego, który przemawia do czytelnika najsilniej. Rozważania autor-

ki wydają się wypływać ze spraw dla niej samych najistotniejszych nie ze względu na abstrakcyjne zainteresowania, które są czymś wtórnym, lecz z przyczyn całkowicie realnych i z życiem samej autorki nierozzerwalnie związanych. We *Wstępie* B. Skarga zwraca wprawdzie uwagę na swe „twórcze” wątpliwości dotyczące niektórych rozpraw, na pewien dystans, jaki dziś żywi w stosunku do tekstów pisanych wiele lat temu, jednak w trakcie lektury odbiorca jest zmuszony owe wątpliwości autorki uznać za przesadne. Pomimo autorskiej korekty dystans do przedmiotu jest w nich niewyczuwalny, wręcz przeciwnie. Rozprawy te stanowią niekiedy odpowiedź na pewne wydarzenia w danej chwili aktualne i palące, inne mają charakter bardziej od spraw bieżących oderwany, jednak w żadnym z tekstów nie sposób dopatrzeć się wyobcowującego i budzącego wątpliwości dystansu wobec rozważanego problemu. Jeśli jakkolwiek dystans zostaje zachowany, to jedynie dystans logiczny, dzięki któremu znajdujemy w książce B. Skargi rozprawy filozoficzne, nie zaś literackie eseje. Poza tym logicznym, obiektywizującym dystansem autorka mówi o przedmiotach swych analiz w sposób nie budzący wątpliwości, iż jej rozprawy wynikają z rzeczywistej potrzeby rozwiązania określonych problemów, nie zaś jedynie z potrzeby opublikowania tego, co przy różnych okazjach zostało napisane.

Wojciech Słomski

Wiedza a założeniowość, praca zbiorowa pod redakcją Aliny Motyckiej, IFiS PAN, Warszawa 2000, str. 146 + 2 nlb.

Rozważania nad problemem założeniowości w nauce nie są rodzajem specjalistycznych dociekań istotnych wyłącznie dla nielicznego grona fachowców. Rozstrzygnięcie o założeniowości lub bezzałożeniowości wiedzy dotyczy samych podstaw epistemologii i stanowi zarówno punkt wyjścia, jak i punkt dojścia rozmaitych koncepcji epistemologicznych. Innymi słowy, od rozstrzygnięcia kwestii założeniowości zależy przyjęcie konkretnego modelu epistemologii i odwrotnie. Mówiąc jeszcze inaczej, główne systemy epistemologiczne różnią się od siebie w kwestiach, które można sprowadzić do problemu założeniowości. Do problemu tego daje się sprowadzić zwłaszcza pytanie o źródła wiedzy, z którego wyrasta cała epistemologia.

Uwagi powyższe były konieczne z dwóch względów. Po pierwsze, niepozorna szata graficzna oraz fachowa terminologia niektórych artykułów mogą sprawiać wrażenie pracy przyczynkarskiej i dopiero po przeczytaniu całości i refleksji nad zaproponowanymi przez autorów rozwiązaniami okazuje się, że publikacja ta dotyka najważniejszych epistemologicznych rozważań. Sprawą niemniej ważną jest fakt, że zrozumienie poruszonych w książce zagadnień jest najłatwiej-